

Jakub Olchowski

Reakcja Kremla na zamach w Moskwie – sojusz nazistowsko-islamistyczny

22 marca 2024 r. w hali koncertowej w Krasnogorsku na obrzeżach Moskwy grupa uzbrojonych mężczyzn otworzyła ogień do osób zgromadzonych w hali, zabijając 137 z nich (dane na 24 marca) i raniąc ponad drugie tyle. Następnego dnia Władimir Putin wygłosił przemówienie, nazywając atak „barbarzyńskim” i obiecując „sprawiedliwe” ukaranie sprawców. FSB poinformowała o zatrzymaniu 11 podejrzanych, prawdopodobnie narodowości tadżyckiej, przy granicy z Ukrainą, w kierunku której mieli rzekomo uciekać. Wiadomości o zamachu obiegły cały świat, a wielu przedstawicieli państw i instytucji międzynarodowych wyraziło współczucie dla ofiar i potępiło terrorystów.

Komentarz

Wkrótce po zamachu pojawiło się szereg spekulacji, jakoby miały za nim stać służby rosyjskie. Nawiązywano przy tym do zamachów bombowych, jakie miały miejsce w Rosji w 1999 r. i stały się pretekstem do rozpoczęcia drugiej wojny czeczeńskiej oraz konsolidacji poparcia społecznego dla Władimira Putina. Tezie tej przeczyły jednak chaos i zaskoczenie wśród przedstawicieli władz – prezydent Putin wystąpił publicznie niemal dobę po zamachu. Z kolei teza, że zamach był dziełem służb ukraińskich, jest bardzo mało prawdopodobna, zważywszy, że Ukraina, dopuszczając się masowego mordu na rosyjskich cywilach, nie tylko niczego by nie zyskała, ale przeciwnie, oznaczałoby to niepowetowane straty polityczne i wizerunkowe.

Najprawdopodobniej ataku dokonało tzw. Państwo Islamskie (ISIS), które przyznało się do przeprowadzenia zamachu. W przeszłości fundamentaliści islamscy z północnego Kaukazu i Azji Środkowej wielokrotnie dokonywali aktów terroru na terytorium Rosji.

Taki scenariusz oznacza w istocie upokorzenie dla rosyjskich służb, które nie potrafiły zapobiec zamachowi ani spacyfikować napastników, ale także osobiście dla prezydenta Putina. Uderza to w jego wizerunek silnego, kontrolującego sytuację przywódcy (zwłaszcza w kontekście tego, że na początku marca Stany Zjednoczone ostrzegały o możliwych atakach w Rosji).

Tym intensywniej podejmowane są w Rosji działania, zmierzające do wykorzystania zamachu, tak wizerunkowo, jak i propagandowo. O ataku mówi się na całym świecie, dzięki czemu Rosja może się pozycjonować jako ofiara i tym samym zdejmować z siebie odium agresora. Taki przekaz może trafić na podatny grunt w krajach „globalnego Południa”, i tak dość przychylnych Rosji – zwłaszcza jeśli towarzyszyć temu będzie krytyka Zachodu jako popierającego terroryzm (tę strategię wykorzystywano już np. w Syrii).

Jednocześnie wypowiedzi przedstawicieli państwa oraz linia narracji medialnej wskazują, że głównym winowajcą ma być Ukraina. Ponownie jest ona określana jako „zbrodniczy reżim”, dodatkowo powiązany z terroryzmem islamskim – choć wątek ISIS jest mniej eksploatowany niż ukraiński. Taki przekaz znajdzie zwolenników także na Zachodzie, nie tylko w środowiskach radykałów sympatyzujących z Rosją. Podobny manewr Rosja zastosowała po zamachach z 11 września 2001 r. – wojnę w Czeczenii przedstawiła jako część światowej „wojny z terrorem”.

Ponadto narracja ta dostarcza uzasadnienia dla zbrodni oraz dla terroru na terytoriach okupowanych, a także dla dalszej „denazyfikacji” Ukrainy, teraz połączonej z walką z fundamentalizmem islamskim – co jest bardzo nośnym hasłem. W samej Rosji prawdopodobny jest wzrost nastrojów ksenofobicznych i agresji wobec imigrantów z Kaukazu i Azji.

W wymiarze wewnętrznym zamach zostanie wykorzystany do patriotycznej konsolidacji społeczeństwa, która może się przełożyć na poparcie dla wojny, a możliwe, że także na akceptację mobilizacji – Rosja jest w stanie na bieżąco uzupełniać straty na froncie, ale do przejęcia inicjatywy strategicznej i szerszej zakrojonych działań ofensywnych potrzebuje dodatkowych kilkuset tysięcy rekrutów. Niewykluczone, że zamach spowoduje

wewnętrzne czystki w rosyjskim aparacie bezpieczeństwa oraz dostarczy pretekstu do pogłębienia kontroli państwa nad społeczeństwem.